

Drogi nasz Nauczycielu i Wodzu!
My, delegaci zebrani na Powiatowym Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej w Sławnie, w dniu 7 lutego 1953 roku, w przededniu Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej w Warszawie, ślimy Ci drogi nasz Opleknie, szczerze i serdeczne pozdrowienia.

Dzięki mądrej polityce Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Rządu robotniczo-chłopskiego, pod Twoim bezpośrednim kierownictwem, otrzymaliśmy na własność piasowską ziemię i mieliśmy możność wyrwać się z ciemnoty, zacofania, oraz uczynić swe życie kulturalnym, dostojnym, przez wstąpienie do spółdzielni produkcyjnej.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, że w związku z nienadającym tempem rozwoju naszego rolnictwa w porównaniu ze wzrostem socjalistycznego przemysłu, do wyrównania tych zaległości prowadzi jedyna droga: całkowite uspołecznienie wsi i dlatego postanawiamy:

dolożyć wszelkich starań, by na terenie naszych uspołecznionych wsi, chłopci pracujący w 100 proc. byli członkami spółdzielni,

dolożyć wszelkich starań, aby w jak najszybszym czasie na terenie naszego powiatu nie było wsi bez spółdzielni produkcyjnej.

Zobowiązania te realizować będziemy przez wzorowe wywiązywanie się ze swych obowiązków, przestrzeganie statutu spółdzielni, zwiększanie wydajności z hektara, podniesienie na możliwie najwyższy poziom hodowli, terminowe wykonywanie prac, poszanowanie własności spółdzielczej, przez należytą bojową postawę każdego spółdzielcy w walce z wrogiem klasowym, przez popularyzowanie naszych osiągnięć, przez zachęcanie i uswiadomianie, by wszystkich naszych chłopów — braci przekonać o wyższości gospodarki zespolowej nad indywidualną.

Stawiamy się wszyscy agitatorami ruchu spółdzielczego co będzie wydatnym wkładem w walkę o pokój i wykonanie planu 6-letniego.

Józef Stalin pierwszym kandydatem ludu moskiewskiego do Rady Miejskiej Moskwy

MOSKWA. 2 lutego zakończyła się tu akcja wysuwania kandydatów na deputowanych do Moskiewskiej Rady Miejskiej.

Masy pracujące stolicy wysunęły na pierwszego kandydata do Moskiewskiej Rady Miejskiej Wodza i Nauczyciela narodu radzieckiego Józefa Stalina. Kandydatura Stalina zarejestrowana została w okręgu wyborczym Nr 90.

Wysunęto również na kandydatów do Moskiewskiej Rady Miejskiej najbliższych

współpracowników Józefa Stalina, przywódców partii i rządu.

Wśród wysunętych kandydatów do Moskiewskiej Rady Miejskiej jest 74 laureatów Nagród Stalinowskich, 32 bohaterów Związku Radzieckiego i Bohaterów Pracy Socjalistycznej, 88 deputowanych do Rady Najwyższej ZSRR i do Rady Najwyższej RFSSRR; ponad 1 000 kandydatów do Rady Moskiewskiej jest oznaczonych orderami i medalami Związku Radzieckiego.

Rada Ministrów uchwaliła narodowy plan gospodarczy na 1953 r.

WARSZAWA. Dnia 7 bm. odbyło się pod przewodnictwem Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta posiedzenie Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Porządek dzienny obejmował projekt narodowego planu gospodarczego na rok 1953.

Referat o wytycznych planu wygłosił wiceprezes Rady Ministrów tow. Hilary Minc.

Podsumowując obrady Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut podkreślił konieczność dalszego usprawnienia kierownictwa wykonaniem zadań planowych oraz mobilizacji wszystkich sił do wykonania narodowego planu gospodarczego w roku 1953.

Rada Ministrów uchwaliła narodowy plan gospodarczy na 1953 rok.

Uroczysta akademja w Koszalinie ku czci X rocznicy powstania ZWM

W sali Domu Kultury, zebrali się w ub. sobotę młodzież Koszalińska, by uczcić X-ty rocznicę powstania Związku Walki Młodych. Na uroczystą akademię przybyli przedstawiciele Komitetu Wojewódzkiego PZPR, organizacji społecznych, przedownicy pracy i nauki, młodzież z zakładów pracy i szkół. Sala była wypełniona po brzegi.

Akademję zajął kier. Wydziału Organizacyjnego ZWM, tow. Murawski. Zebrani powstali z miejsc i jednomyślnie głosili czczone pamięć ZWM-owców poległych w walce o wyzwolenie narodu i społeczeństwa.

Referat wygłosił wiceprzewodniczący ZWM ZMP, tow. Kapela, wskazując na bohaterstwo, nieprzejednaną walkę ZWM-owców z okupantem i reakcją, która wszelkimi siłami dążyła do zagarnięcia władzy przez burżuazję i podporządkowania naszego kraju interesom imperializmu. Tow. Kapela mówił o bohaterstwie ZWM-u — Hance Sawickiej, Janku Krasickim, Kaziku Dębniaku i wielu innych. Wskazywał na ZWM jako pierwszego pomocnika Polskiej Partii Robotniczej, mówił o ZWM-owcach żołnierzach Gwardii Ludowej. ZWM była po wyzwoleniu motorem pobudzającym całą młodzież polską do realizacji planów gospodarczych.

Tu właśnie ZWM-owcy łódzcy pierwszy raz uciekali do młodzieżowego współzawodnictwa pracy.

Referat tow. Kapeli zebrana młodzież przerywała długo trwałymi oklaskami i okrzykami na cześć bohaterstwa młodzieży polskiej, na cześć Wodza i Nauczyciela narodu radzieckiego Józefa Stalina.

Po referacie przy dźwiękach fanfar i werbli delegacja koszańskich harcerzy wręczała wianki kwiatów członkom prezydium, a uczennica 5 klasy Szkoły Podstawowej nr 1 w Koszalinie Bożenka Działocha w imieniu wszystkich harcerzy Ziemi Koszańskiej zapowiedziała, że wzorem w nauce i pracy będą dla nich Hanka Sawicka i Janek Krasicki — bohaterzy patriotycznej i miłowanej Ojczyzny.

Na zakończenie części oficjalnej akademii odczytano projekt listu do Towarzysza Bieruta, który zebrani przyjęli gorącymi oklaskami.

Akademję zakończono odśpiewaniem Międzynarodówki.

W drugiej części akademii wystąpiły zespoły artystyczne Technikum Finausowego, Spółdzielni „Dobry But”, fryzjerów, Roszarni i Poczty.

(W. L.)

GŁOS KOSZALIŃSKI

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr.

Poniedziałek, 9 lutego 1953 roku

Rok II Nr 35 (138)

Chwała bohaterkiej Koreańskiej Armii Ludowej

Walka narodu koreańskiego w obronie Ojczyzny, w obronie pokoju na całym świecie jest słuszną

Uroczysta akademja w Warszawie
w V rocznicę powstania Koreańskiej Armii Ludowej

WARSZAWA. Dnia 7 bm. z okazji 5 rocznicy powstania bohaterkiej Armii Ludowej Koreańskiej w auli Szkół Głównych Służby Zagranicznej w Warszawie odbyła się uroczysta akademja, zorganizowana staraniem studentów koreańskich studiujących w Polsce, oraz Zrzeszenia Studentów Polskich.

Po odegraniu hymnów narodowych koreańskiego, polskiego i radzieckiego — głos zabrał student koreański — Tien Dżong-gu b. żołnierz frontowy bohaterkiej Armii Ludowej Koreańskiej. W przemówie-

niu swym przedstawił on dzieje ponad dwu i pół letniej walki, jaka z bezprzykłądnym bohaterstwem toczy cały naród koreański pod przewodnictwem swego wodza i nauczyciela — Kim Ir-sena. „Walka narodu koreańskiego w obronie Ojczyzny, w obronie pokoju na całym świecie, przeciwko imperialistycznej interwencji — stwierdził m. in. mówca — jest słuszną”.

W imieniu żołnierzy Wojska Polskiego serdeczne życzenia dla bratniej Armii Koreańskiej przekazał oficer Lucjan Rakci, który wiele miłoścy spędził w Korei jako korespondent Prasy Polskiej.

Z kolei przemówił przedstawiciel młodzieży chińskiej studiującej na wyższych uczelniach polskich — Liu Tieszen. Mówił on o głębokich związkach braterstwa łączących narody Chin i Korei w wspólnej walce przeciwko imperializmowi anglo-amerykańskiemu.

Echa katastrofalnej powodzi w Belgii

BRUKSELA. Prasa donosi, że na wybrzeżu Belgii, które nawiedziła klęska powodzi, wiele obszarów znajduje się jeszcze pod wodą. Groźna jest jeszcze sytuacja w zachodniej Flandrii i okolicach Antwerpii. Straty Belgii obliczane są na sumę 3 miliardów franków.

Marynarze radzieccy zwycięsko walczą ze szlormem

MOSKWA. Na Morzu Północnym trwa w dalszym ciągu sztorm. Sztorm obiał również Morze Bałtyckie.

Zarząd Bałtyckiej Żegluzi Morskiej w Leningradzie otrzymał depeszę radiową od kapitana motorowca „Kapitan Gastello”. Dowódca statku Andrzejewski donosił, że mimo wzmagaającego się wiatru, statek plynie wyznaczonym kursem, załoga zaś trzyma się dzielnie.

Ciężka walka ze szlormem stoczył marynarze motorowca „Pułkowo” pod dowództwem młodego kapitana Tarwida. Statek ten plynął do Antwerpii. Silny sztorm zastał go nie daleko wybrzeży holenderskich i spowodował znaczne uszkodzenia.

Holownik radziecki „Stalin” został również zaszyty przez silny sztorm. Statek zaczął okrywać się grubą warstwą lodu. Kapitan holownika wysłał depeszę następującej treści: „Wiatr wzmaga się. Temperatura obniża się. Statek okrywa się lodem. W takich warunkach nie wytrzymamy więcej niż 4 godziny”.

Zarząd Bałtyckiej Żegluzi Morskiej podjął energiczne kroki w celu okazania pomocy holownikowi „Stalin”. Załoga holownika ze swej stro-

ny walczyć ofiarnie pokonała wszystkie trudności i wysłała zwycięsko z walki z żywiołem.

Wręczenie orderów i medali Związku Radzieckiego

MOSKWA. Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR — M. Szwernik wręczył w dniu 3 lutego br. order i medale Związku Radzieckiego osobom odznaczonym.

Order i medale otrzymali: grupa generałów i oficerów Armii Radzieckiej, grupa robotników ważnych specjalności, majstrów, pracowników odpowiedzialni, inżynierowie i technicy Moskiewskich Zakładów Kołosownych, Moskiewskich Zakładów Rur i Zakładów Eksperymentalnych Centralnego Instytutu Nauk wo-Badawczego Ministerstwa Hutnictwa Żelaza ZSRR.

Lekarz Lidia Timaszuk otrzymała Order Lenina, który została odznaczona za pomoc udzieloną rządowi radzieckiemu w zdemaskowaniu lekarzy-morderców.

Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR — M. Szwernik serdecznie powniósł odznaczonym, życząc im dalszych sukcesów w pracy.

J. Stalin przyjął ambasadora argentyńskiego w Moskwie L. Bravo

MOSKWA. Agencja TASS podaje: dnia 7 lutego przewodniczący Radv Ministrów ZSRR J. Stalin przyjął ambasadora Republiki Argentyńskiej — L. Bravo.

Podczas audjencji obecny był minister Spraw Zagranicznych ZSRR — A. Wyszyński.

Wojewódzka narada wielkiego aktywu nauczycielskiego w Koszalinie

W ubiegłą niedzielę w sali Zasadniczej Szkoły Metalowo-Budowlanej w Koszalinie, odbyła się wojewódzka narada wielkiego aktywu nauczycielskiego. Narada poświęcona była omówieniu i podsumowaniu wyników nauczania oraz walki o socjalistyczną przebudowę wsi.

Obszerne omówienie narady zamieściłmy w jednym z najbliższych numerów naszej gazety.

Posłowie przyjmują

Celem szybszego załatwienia spraw, w Biurze Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego w Koszalinie przyjmować będzie interesantów poseł na Sejm i członek Prezydium Woj. Rady Narodowej.

Dnia 10 lutego br. w godzinach od 13 do 18 przyjmować będzie interesantów poseł ob. Kazimierz Rynkiewicz oraz członek Prez. Woj. RN ob. Henryk Pondo.

Biuro Zespołu Poselskiego gmach Woj. RN pokój 190 czynne jest codziennie w godzinach od 8 — 15.

Strajki w Belgii

BRUKSELA. Prasa belgijska donosi, że tramwajarze Antwerpii kontynuują strajk, który przerwał dla okazania pomocy ofiarom powodzi. Powodem strajku jest żądanie poprawy warunków bytu.

BRUKSELA. Dziennik „Drapeau Rouge” podkreśla całkowity sukces 24-godzinnej strajku robotników przemysłu metalurgicznego Luksemburga. W strajku tym, który odbył się dnia 4 lutego, wzięło udział 18 tysięcy robotników domagających się przestrzegania ustawy o 48-godzinnym tygodniu pracy. Wszystkie przedsiębiorstwa metalurgiczne Luksemburga były w tym dniu nieczynne. Dziennik podkreśla, że próby przedsiębiorców i ich agentów przewrót strajków zakończyły się niepowodzeniem.

Odpowiadamy na pytania czytelników w sprawie spółdzielczości produkcyjnej

Z każdym dniem wzrasta zainteresowanie chłopów gospodarujących indywidualnie spółdzielczością produkcyjną. Wpływa na to fakt, że z dnia na dzień rośnie ilość spółdzielni produkcyjnych, że coraz większa liczba chłopów wchodzi na drogę gospodarki socjalistycznej. Chłopi matorni i średniorolni obserwują stały wzrost dobrobytu członków spółdzielni, przekonują się coraz pełniej i coraz wyraźniej, iż jedyną drogą do uwolnienia się od kulackiego wyzysku, jedyną drogą do dobrobytu jest tylko i wyłącznie droga spółdzielczości produkcyjnej.

W województwie koszańskim istnieje już ponad 300 spółdzielni produkcyjnych, z czego około 80 powstało w roku ubiegłym, a 14 w styczniu bieżącego roku. Nie ma obecnie tygodnia, w którym nie organizowaliby się spółdzielni w dalszych kilku gromadach.

Nie ma prawie zebrania gromadzkiego, na którym by nie mówiono o spółdzielczości produkcyjnej, nie ma chłopów mało i średniorolnego, który by nie rozważał możliwości przystąpienia do istniejącej już spółdzielni, względnie do zorganizowania jej w swojej gromadzie.

Chłopom tym nasuwa się szereg pytań. — posiadają oni jeszcze wiele wątpliwości, spowodowanych niedostateczną znajomością statutów spółdzielni produkcyjnych, a także oddziaływaniem na mniej uświadomionych chłopów propagandy kulackiej. Do naszej redakcji coraz liczniej napływają różnego rodzaju pytania dotyczące stosunków w spółdzielni produkcyjnej, organizacji pracy, podziału dochodów itp. Na pytania te będziemy odpowiadać na łamach gazety — w miarę ich napływania.

Drozy czytelnicy! Otworamy dla Was szpalty „Głosu Koszańskiego”, piszcie o nurtujących Was wątpliwościach, żądajcie wyjaśnień odnośnie niejasnych dla Was zagadnień statutowych. Na wszystkie te pytania będziemy starali się możliwie wyczerpująco odpowiadać.

Nowy dowódca VIII Armii Amerykańskiej przybył do Korei

NOWY JORK. Z Seulu donoszą, że w dniu 3 lutego przybył tam generał Maxwell Taylor, który obejmuje po generale Van Fleet dowództwo VIII Armii Amerykańskiej w Korei.

Odpryski

Urodzinowy prezencik

Niemiecki król armat, Krupp, wypuszczony niedawno, wzięcie przez swych amerykańskich protektorów, obchodził ostatnio urodziny. Angielskie władze okupacyjne w Niemczech Zachodnich dostały do wiadomości, że biedny Krupp w obszernym rodzinnym domu nie ma dość wygodnych warunków mieszkaniowych. Zestawiono zbiorowi zwrócić więc położoną koło Hamburga wille. Ażra została mu po wojnie skonfiskowana.

Widoczność o tej troskliwości władz angielskich musiała zapewne szczególnie wzruszyć mieszkanca zuder Hamburga, w których gnieździ się dziesiątki tysięcy rodzin robotniczych tego wielkiego miasta.

(Mat.)

Racjonalizatorstwo pomaga w wykonywaniu planów produkcyjnych

Stale podnoszenie wydajności pracy ma szczególnie ważne znaczenie w okresie budownictwa podstaw socjalizmu. Każdy rok planu 6-letniego wyznacza tu bieżące, coraz to nowe i wyższe zadania. Rok 1952 zamknęliśmy poważnymi osiągnięciami. W oparciu o zdobyte doświadczenia, przystępujemy do walki o dalszy wzrost wydajności pracy we wszystkich dziedzinach produkcji i administracji naszego zakładu.

Wzrost wydajności zależy od wielu czynników. Nie ulega wątpliwości, że wysoka wydajność jest związana przede wszystkim z podniesieniem kwalifikacji zawodowych pracowników, z opanowaniem znajomości wykorzystania techniki. Rozwijaniem ruchu racjonalizatorskiego, wynalazczości i nowatorstwa, dając robotnicy konkretny wyraz swojej troski o rozwój gospodarki narodowej, wyrażając swój socjalistyczny stosunek do pracy.

Ruch racjonalizatorski i wynalazczość w naszym zakładzie objął swym zasięgiem pracowników fizycznych i umysłowych. W gablocie „Racjonalizator” coraz częściej widzimy nowe nazwiska.

Dla lepszego zobrazowania rozwoju racjonalizatorskiego w naszych zakładach, przytoczę konkretne pomysły, które przyczyniły się bezpośrednio i pośrednio do zwycięskiego wykonania planu, trzeciego roku sześciolatki.

Ob. Edmund Nadolczak wykorzystał różnicę ciśnienia wody, eliminując przez to pracę jednego motoru elektrycznego, zaoszczędzając setki kilowatów energii.

Ob. Kazimierz Dankowski — wpadł na pomysł sprężniacza motoru z myjką maszynową, eliminując w ten sposób całkowicie transmisję utrudniającą normalną pracę.

Ob. Eugeniusz Dec przy współpracy ob. Nadolczaka i Edmunda udoskonalili obciążenie motoru, przez wprowadzenie t. zw. pistoletu, zmniejszając w ten sposób zanik piwa przy obciążeniu.

Ob. Tadeusz Ziolkowski przyczynił się do zwiększenia gotowości obrony przeciwpożarowej, wykorzystując bezwzględnie dotychczasowe piwnice — na baseny wodne.

Ob. Stanisław Zaniewski i Sylwester Szczęcha, udoskonalili sposób usuwania szlaku od paleniska suszarki słoju

Neohitlerowski rząd w Bonn filarem amerykańskiej polityki w Europie

Z pobytu Dullesa w Bonn

BERLIN. Agencja ADN, powołując się na agencję zachodnio-niemiecką DMT, donosi, że sekretarz stanu USA, Dulles, w czasie swego pobytu w Niemczech zachodnich przeprowadził kolejno rozmowy z „prezydentem” Heusenem, prawniczym przywódcą socjaldemokratów — Ollenhauerem, oraz z kanclerzem bońskim Adenauerem.

Dulles zażądał, aby rząd boński przeforsował ratyfikację „układu ogólnego” i układu w sprawie tzw. „armii europejskiej” w ciągu 75 dni, grożąc w przeciwnym wypadku cofnięciem kredytów USA dla Niemiec zachodnich. Adenauer zobowiązał się, że uczyni wszystko, by Bundestag ratyfikował w najbliższym czasie układy wojenne. Politycy reżimu bońskiego w rozmowie z Dullesem doparli do porozumienia w następujących sprawach:

1. rząd boński, forsując ratyfikację układów, nie będzie liczył się z postanowieniami konstytucji bońskiej;

2. rząd boński gotów jest ponieść dalsze ofiary finansowe oraz zrezygnować z dalszych praw suwerennych dla umożliwienia realizacji tych układów;

3. rząd USA wstrzyma kredyty dla Niemiec zachodnich, jeśli okaże się, że Niemcy zachodnie nie godzą się na inte-

grację militarną, gospodarczą i polityczną;

4. rząd Stanów Zjednoczonych zobowiązuje się poprzeć rząd federalny przy pomocy wszelkich środków nacisku, aby przeforsować ratyfikację układów wojennych z Bonn i Paryża;

5. partię reżimu bońskiego muszą skończyć z „polityką” zwlekań;

6. pretensje terytorialne do Zagłębia Saary nie mogą udaremnić ani odwiec ratyfikacji układów wojennych;

7. o zmianie układów nie będzie się mówić przed ich ratyfikacją.

Dziennik szwajcarski „Die Tat” stwierdza, że w związku z wizytą Dullesa „w bońskich kołach rządowych panuje nastrój odświętny”. Rząd w Bonn uważa amerykańskiego sekretarza stanu za swego najbliższego sojusznika. Dziennik podkreśla zadowolenie Adenauera z „energicznego i ostrego tonu” Dullesa w Paryżu, Londynie i Rzymie, po czym stwierdza, że „linia polityki amerykańskiej pokrywa się w chwili obecnej z linią polityki Adenauera”. Omawiając następnie stosunek USA do Niemiec zachodnich „Die Tat” pisze, że „w odczuciu Adenauera istnieje obecnie tendencja do oceniania Niemiec, tej Republiki Federalnej jako filaru przyszłej amerykańskiej polityki w Europie...”

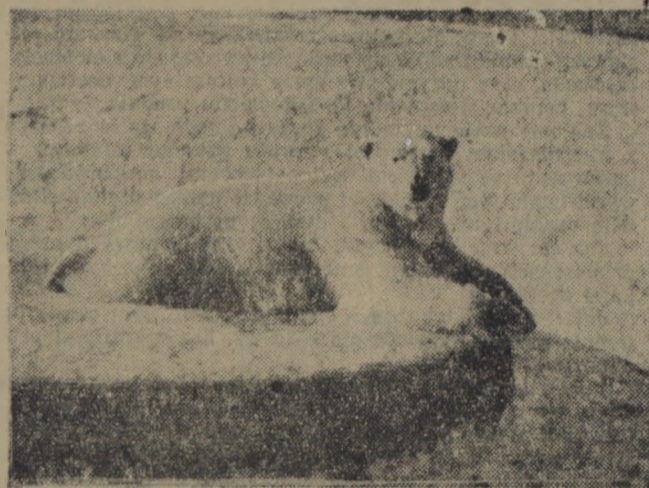
BERLIN. Agencja ADN powołując się na doniesienia kół dobrze poinformowanych podaje, że Dulles w rozmowie z Adenauerem wiele uwagi poświęcił sprawie rychłego odwołania oddziałów zachodnio-niemieckich, w celu użycia ich w wojnie w Korei. Dulles podkreślił przy tym, że oddziały zachodnio-niemieckie, „od których doświadczeń uzależniona jest w Niemczech stopnia gotowości bojowej europejskich sił zbrojnych” powinny przystąpić do „zdebywania doświadczeń”, biorąc aktywny udział w wojnie przeciwko narodowi koreańskiemu.

Jak donoszą, sekretarz stanu USA dał wskazówki, w jaki sposób należy działać, by w możliwie najkrótszym czasie utworzyć oddziały wojsk zachodnio-niemieckich. Przede wszystkim więc zalecił wciągnąć do tych oddziałów młodzież, pozbawioną możliwości zarobkowania w Niemczech zachodnich, albo też wybrać co najlepsze formacje tzw. „Grenz-

schutz”, oddziały „Grenzschutz” zaś uzupełnić nowymi jednostkami.

Dulles zapowiedział ponadto przyjazd do Bonn wielu amerykańskich specjalistów w dziedzinie prowadzenia wojny bakteriologicznej. Mają oni doprowadzić instytucjom zachodnio-niemieckim w prowadzonych przez nie badaniach.

Agencja ADN donosi z Bonn powołując się na oświadczenia bońskich korespondentów prasy zagranicznej, że na rządowym bankiecie Blank pełniący funkcję ministra spraw wojskowych w rządzie bońskim oraz Dulles poruszył sprawę powszechnej amnestii dla zbrodniarzy wojennych. Dulles i Blank byli zgodni co do tego, że amnestia taka — jak oświadczył Dulles — „już dawno stała się konieczną z uwagi na rozwój sytuacji”.



Na zdjęciu: Biały, polaryny niedźwiedź na ośnieżonym wale. (Foto CAF)

Z powiatowego zjazdu spółdzielczości produkcyjnej w Sławnie

Pionierzy zespołowej gospodarki poniosą ideę spółdzielczości produkcyjnej do każdej chłopskiej chaty

Najpierw kilka cyfr: oto rok 1949. Na terenie powiatu sławieńskiego powstała pierwsi cztery spółdzielnie produkcyjne. Następnego roku dzięki nasilonej przez powiatową organizację partyjną pracy polityczno-uwodniawczej statystyki spółdzielcy podpisują chłopi indywidualni dalszych dwudziestu trzech gromad. W ostrej walce klasowej z kulakami spółdzielnie zaczynają umacniać się zarówno gospodarczo jak i politycznie. A potem rok 1951. I znowu w czterech gromadach zakładają chłopi spółdzielnie produkcyjne. Rok 1952 to dalszy skok na drodze socjalistycznej przebudowy wsi w powiecie Sławno. Na wspólnych polach pracują już chłopi w czterdziestu jeden gromadach. Stali wzrostu obrachunkowych, systematycznie podnoszenie się dobrobytu członków spółdzielni oddziaływały skutecznie na innych. Kirywa wzrostu spółdzielni pnie się niepowstrzymanie do góry. Świadczy o tym chociażby taki przykład: oto w styczniu br. co piąty dzień powstawała na terenie powiatu sławieńskiego nowa spółdzielnia produkcyjna.

Spółdzielnie pozbywają się fikcyjnych członków, wyrzucają ze swego organizmu zamaskowanych wrogów i spekulantów, nierobów i złodziei. Zaczynają coraz to silniej promienować nie tylko na powiat, ale i na województwo koszalińskie — stając się wzorem dla wielu innych gospodarstw uspołecznionych, zachęcając do przechodzenia na tor kolektywnego gospodarowania.

Podsumowanie tego pięknego dorobku z okresu ostatnich paru lat przeprowadził spółdzielnia powiatu Sławno w dniu 7 lutego na powiatowym zjeździe. Cyfrowym i faktycznym przeglądem dorobku i poważnych osiągnięć stał się już w części dość wyczerpujący referat przewodniczącego Prezydium Pow. Rady Narodowej tow. Aleksandra Moszkowskiego. Najbardziej poruszające są tutaj niewątpliwie porównania. I tak: Jeżeli taka np. spółdzielnia produkcyjna w Marszewie uzyskała w roku 1951: 9,35 q żyta z ha, 14,46 q pszenicy z ha; 9,23 q jęczmienia z ha i 15,20 q owsa z ha — to w roku 1952 ta sama spółdzielnia zebrała już: 18,72 q żyta z ha; 18,10 q pszenicy z ha, 17 q jęczmienia z ha i 19 q owsa z ha.

W tym samym stopniu wzrasta również i inwentarz żywy. I tak: liczba świń zwiększyła się o prawie 85 proc., krów o 20 proc., owiec o 90 proc.

Podnosiła się więc i ilość ka obrachunkowa.

Wykazane na przykładach sukcesy uzyskały spółdzielnie produkcyjne w powiecie Sławno dzięki świadomości politycznej swych członków i szeroko rozwiniętemu współzawodnictwu pracy, dzięki któremu wyrastali nowi ludzie; propagandzie i przodownicy, brygadziści i chlewni strażnicy; rodzica się zahartowana w trudnych bojach kadra najofiarniejszych, umiemych skutecznie walczyć z wrogiem klasowym i izolować kulaka w gromadzie. Lista tych ludzi jest zbyt długa, aby można ją przytoczyć tutaj w całości. Ale wymienimy dla przykładu chociaż kilku. Takimi więc bojowymi spółdzielcami byli i są nadal członkowie partii Lucjan Berliński i bezpartyjny Ludwik Dudarek z Marszewa. Takimi stali się: Stanisław Bartos z Marszewa i Zofia Kułbicka — dziś poseł na Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Ludwik Łukaszewski z Białej. Filip Stasiek z Wąsoszki. Józef Kuchta z Słobieszewa i bezpartyjni Agnieszka Świecowa — chlewni strażnica z Sławie.

Głębokie przemiany na wsi sławieńskiej wypukliła szczególnie szeroka i rzeczowa dyskusja. I nie dziwnego. Zależało przecież o niej głos pła-

niczny kolektywnej gospodarki, przodownicy pracy i agitatorzy; mówili nauczyciele i brygadziści polowi. Zbierały głos kobiety — te m. in., które jeszcze do niedawna nie puszczały mężów na zebrania założycielskie, nie wychodziły unarcone do pracy na spółdzielcze pola, a które stały się dziś najbardziej gorącymi orędowniczkami zespołowego gospodarowania w gromadzie.

Oto mówi o swych doświadczeniach i o dziejach spółdzielni produkcyjnej w Wąsoszce tow. Józef Mazurkiewicz. Opowiada o walce klasowej w ogniu której krzepła i umacniała się spółdzielnia, mówi o perfidnych metodach kulackich, które stosować miały rozsadzić spółdzielnię od wewnątrz. Jedną z takich kulackich wtyczek w spółdzielnię był niejaki Kozłowski. Dopiero, po zdemaskowaniu go, spółdzielnia zaczęła się w szybkim tempie rozwijać.

Oto nauczyciel szkoły ziółowej ze Sławie tow. Osowski opowiada jak ciężko było jemu i świadomym chłopom z jego gromady przekonać kobiety o wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną. Ze wzruszeniem słuchają ludzie, jak kobiety te przekonane zostały dopiero przez własne dzieci, które nie słowem, ale pracą w polu przypieczętowały zwycięstwo

spółdzielców i przykładem swym pociągły na pole do siewów i do sadzenia kartofli swe matki. A teraz? Nie ma już na terenie spółdzielni w Sławnie kobiet, która by się uchylała od pracy na wspólnej ziemi.

Obok osiągnięć spółdzielcy mają oczywiście i braki, które trzeba koniecznie i to jak najszybciej zlikwidować. A jakie są te braki? Mówi o nich na zjeździe spółdzielców w Sławnie tow. Dajek — II sekretarz KW PZPR. Do podstawowych niedociągnięć w niektórych spółdzielniach zaliczyć należy przede wszystkim to, że nie potrafiły one wywiązać się w pełni z obowiązków dostaw zwłaszcza w mleku i mięsie. Ten właśnie stan rzeczy jak podkreślono potem winien stać się sygnałem dla spółdzielców i pomóc im do zrealizowania wysiłków w kierunku sprawnego realizacji planowych zadań roku bieżącego.

Po wyborze delegatów na zjazd ogólnokrajowy uchwalono przesłać list do Prezesa Rady Ministrów Towarzysza Bolesława Bieruta.

Dla uczczenia I Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej powzięto też wiele zobowiązań. M. in. spółdzielcy z Wąsoszki gm. Wrześnica postanowili:

Zakończyć akcję wiosenną siewną o 5 dni przed terminem. Ob. Fabiszewski jako kowal tej spółdzielni zobowiązał się wyremontować wszystkie wozy, szynowagi, orczyki i plugi oraz brzozy do dnia 1 marca 1953 r., wzywając wszystkich kowali spółdzielni produkcyjnych powiatu Sławno oraz wszystkich kowali ze spółdzielni produkcyjnych województwa koszalińskiego do współzawodnictwa.

Brygadier polowy ob. Antoni Juźkiewicz zobowiązuje się ze swą brygadą podnieść wydajność z 1 ha o 2 q, wzywając wszystkich brygadierów polowych do współzawodnictwa. Spółdzielcy zobowiązują się obowiązkowe dostawy wobec państwa zrealizować miesiąc przed terminem i wzywać wszystkie spółdzielnie do współzawodnictwa.

Ob. ob. Kurkowski, Kłobdzie i Iwanuk postanawiają prowadzić pracę uświadamiającą nad chłopami indywidualnymi w ich gromadzie, aby w roku 1953 wszyscy chłopcy miało i średnio rolni byli członkami spółdzielni.

Z powiatowej konferencji partyjnej w Koszalinie

Umocnienie i rozwój spółdzielni produkcyjnych — czołowym zadaniem

Powiat koszański jest powiatem o wybitnie rolniczym charakterze. Toteż nie dziwnego, że IV powiatowa konferencja sprawozdawczo — wyborcza koszańskich organizacji partyjnej zajęła się w głównej mierze sprawami wsi, a w szczególności sprawami spółdzielczości produkcyjnej. Dużo miejsca poświęcono temu zagadnieniu w referacie sprawozdawczym, przewijało się ono jako główny motyw w dyskusji.

W 1952 r. powstało w powiecie koszańskim 9 nowych spółdzielni produkcyjnych. Cyfra ta w zupełności nie odpowiada możliwościom, jakie istniały na tym odcinku, tym bardziej, jeżeli się weźmie pod uwagę, że w poprzednim roku — 1951 powstało ich więcej. O tym, że poważne możliwości nie zostały wykorzystane mówi np. fakt, iż kiedy w końcu roku KPP zwrócił uwagę na siły rozwoju spółdzielni i rozpoczął w tym kierunku energiczną pracę — tylko w ciągu jednego tygodnia założone zostały 2 spółdzielnie i 7 komitetów założycielskich.

Wynika z tego, że szturmowość i brak systematycznej pracy nad rozwojem spółdzielczości produkcyjnej były jedną z przyczyn jej stosunkowo słabego rozwoju na terenie powiatu.

Najpoważniejszym jednakże brakiem, obok słabej pracy politycznej, z którego wypływało wiele innych niedociągnięć na odcinku spółdzielczości produkcyjnej, było niedocenianie przez komitety gminne, a w dużej mierze również przez KPP zagadnienia politycznego, gospodarczego i organizacyjnego umacniania istniejących spółdzielni. Dobrze, silnie politycznie, gospodarczo i organizacyjnie spółdzielnie to przecież najbardziej przekonujący argument w pracy politycznej z chłopami indywidualnymi. Dobra spółdzielnia promieniuje swym wpływem na sąsiednie gminy, pokazuje wyższość gospodarki kolektywnej, przyciąga chłopów do spółdzielni.

A w powiecie koszańskim są także spółdzielnie. Dzięki właściwej pracy politycznej organizacji partyjnych w Doblesławcu, Sarbinowie, Chłopach czy Niekonicach spółdzielnie te z roku na rok umacniają się coraz bardziej, zwięk

szają swą bazę produkcyjną i towarowość oraz dochody swych członków.

Spółdzielcy z Doblesławca zdobyli w 1952 r. sztandar przechodni dla przodującej spółdzielni. O tym jak rosła i rozwijała się ona w walce z wrogiem i trudnościami mówił na konferencji jej przewodniczący tow. Babluk.

Dziś mamy już poważne sukcesy — stwierdził — podnieśliśmy hodowlę i wydajność z hektara. Dniówki mieliśmy w 52 roku wysokie — 13 kg zboża, 25 kg cukru, 3,50 zł w gotówce, toteż za możliwość u nas rosnie. Przyjeżdżają do nas chłopcy z innych wsi obejrzeć jak żyjemy i pracujemy; my też do nich jeździmy i opowiadamy o swoich osiągnięciach. Ostatnio przyjeżdżamy do spółdzielni 9 nowych członków.

Chłopi z gromady Wyszewo po powrocie z wycieczki do spółdzielni produkcyjnej w Niekonicach założyli spółdzielnię u siebie.

Przykłady te najlepiej wykazują, jak ważną rolę w rozwoju spółdzielczości ma umacnianie już istniejących spółdzielni.

Obok jednak spółdzielni przodujących, są jeszcze takie jak Dobrzyca, Chocim czy Wierchomino. Organizacje partyjne w tych spółdzielniach nie spełniają swej kierowniczej, politycznej roli. Zbyt słabo walczą o dyscyplinę pracy, o podnoszenie produkcji rolniczej i hodowlanej. Nie dostrzegają niejednokrotnie rozkładowej roboty wroga, który poprzez wpływanie na rozluźnienie dyscypliny pracy, niedbały stosunek do milenia spółdzielczego, czy za pomocą innych perfidnych sposobów stara się rozbić spółdzielnię. Tak było np. w Lipu, gdzie członkowie zarządu Biegus i Mirosław prowadzili przez dość długi czas wrogą robotę m. in. przez rozpisanie spółdzielców.

Organizacje partyjne nie zawsze reagowały na wypaczenie statutu spółdzielni, co doprowadzało do takich sytuacji, jak w Wierchominie, gdzie 80 proc. spółdzielców ma działki przyzagrodowe o obszarze od 1 do 2 ha.

W niektórych spółdzielniach organizacje partyjne nie przywiązywały należytej wagi do obowiązkowych dostaw, na skutek czego, zboże, żywność i mleko nie były do-

starczane państwu w terminie, a w kilku wypadkach dotychczas nie wywiązano się jeszcze z dostaw w 100 proc.

Komitety gminne, a również i kierownictwo KPP w takich wypadkach jak wymienione i innych nie przychodziły z dostateczną pomocą organizacjom partyjnym w spółdzielniach i często nie ustawały należycie ich pracy.

Niedostateczną również była jeszcze praca polityczna organizacji partyjnych wśród chłopów indywidualnych.

Instancje partyjne w większych wypadkach nie potrafiły odpowiednio wpływać na rady narodowe, aby te zwróciły większą uwagę na zagadnienie rozwoju spółdzielczości na swym terenie i przychodziły spółdzielcom z konkretną pomocą gospodarczą i organizacyjną. Tak np. Wydział Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium PRN w Koszalinie przez długi czas prawie nie robił na tym odcinku, a Komitet Powiatowy nie starał się tej sytuacji zmienić i sprawą tą zajął się dopiero w ostatnich miesiącach roku.

Stanowczo za słaba była jeszcze w 1952 r. pomoc POM-ów dla spółdzielni produkcyjnych. Niestety, sytuacja ta nie znalazła należytego odbicia w referacie sprawozdawczym i tylko kilku dyskusyjnym poruszyło to zagadnienie ograniczając się raczej do stwierdzeń, że w takim czy innym wypadku jest źle.

W dyskusji, poprzez ukazanie dotychczasowych osiągnięć, poprzez ostrą krytykę błędów i niedociągnięć zanalizowano zagadnienia umacniania i rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w powiecie. Z analizy tej wynikała dla nowo wybranego Komitetu Powiatowego poważne zadania na odcinku spółdzielczości produkcyjnej. Najważniejsze z nich to: odczerpienie większą opieką organizacji partyjnych w spółdzielniach i wzmożenie ich pracy politycznej, odpowiednie ustawienie rad narodowych i POM-ów i zwiększenie ich odpowiedzialności za gospodarkę i organizacyjny stan spółdzielni, zwiększenie wysiłku w kierunku rozbudowy organizacji partyjnych w spółdzielniach i gromadach indywidualnych oraz mocniejsze zacieśnienie kontaktu organizacji partyjnych z ZMP, ZSL i bezpartyjnymi.

A Czechowicz.

Trzy lata naszej kolektywnej gospodarki

Nasza spółdzielnia istnieje już trzy lata. Życie, nasze zmienia się z każdym dnem na lepsze.

Kiedy się miała zawiązać nasza spółdzielnia, to mówili niektórzy ludzie, że w się nie dorobić, bo tam przyjdą traktory i wam doprowadzą waszą ziemię do perzu, nawet nie starczy na chleb, a o kłuskach to nie będzie mowy. Nie którzy bardziej chwytliwi uśmiechali się i mówili: brednie, bo składniej było kogoś posłać jak mówili, niż wziąć się do roboty.

Niedługo to jednak trwało. Pierwsze plony pokazały nam, że traktory — to przyjaciele człowieka, że mechaniczna uprawa roli gwarantuje człowiekowi dobrobyt, że na indywidualnym sprzątnięciu 12 kwintali, a w spółdzielni już w pierwszym roku sprzątnęliśmy 15 kwintali z hektara. Traktory wciąż pracują na naszej roli i w drugim roku sprzątnęliśmy z jednego ha 13 kwintali. Trzeci rok naszej zespolonej gospodarki był jeszcze lepszy. Sprzątnęliśmy różnego zboża 19 kwintali, a pszenicy zimowej — 23 kwintali z 1 ha ziemi. Oto właśnie najbardziej przekonująco pokazał nam wszystkim współpracę, że tylko przez zespoloną gospodarkę można dojść do zamożności. Nasi spółdzielcy zrozumieli, że wszystkie słodkie słowa kłusaków i podszeptaczy były wrogiem dla nas i prowadziły nas do zguby. Nie udało im się znieść nas. Nasi chłopcy przekonali się, że zespolowa, kolektywna gospodarka to jedyna droga dla człowieka, aby inni było lepiej i aby miał lepiej. Teraz wielu z tych chłopców przystąpiło do naszej spółdzielni. Ale my powiadamy, przyjmujemy tylko uczelnych mało i średnioletnich chłopów, którzy dobrze wypełniają swoje obowiązki wobec ludowej ołczyzny. Nie przyjmujemy kulaków, spekulantów i wrogów.

Wielu chłopów z sąsiednich wsi przyjeżdża do nas, aby popatrzeć na naszą gospodarkę. Któregoś dnia przyjechał obywatel Madzurski z gromady Chudaczewka. Jak przyszedł do nas zajął, to od razu chciał przystąpić do spółdzielni. Stwierdził on, że na indywidualnym gospodarstwie, jest robota od świtu do nocy a korzyści wielkie nie ma. — Na gospodarstwie indywidualnym nawet i dziecko nie ma spokoju — mówi on — bo musi paść krowy, no i pomagać nieraz w polu, a w spółdzielni jest jeden pastuch czy dwóch, a dzieci mają wolną głowę do nauki. Młodsze dzieci i niemowlęta mają fachową opiekę w przedszkolu i żłobku, gdzie się bawią

Zofia Kulińska

posel na Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej członek spółdzielni produkcyjnej w Masłowicach pow. Sławno

zdrowe, najedzone i czyste, a my możemy spokojnie pracować.

I dlatego my, spółdzielcy z Masłowic doceniamy troskę naszego rządu o każdego obywatela. Państwo Ludowe chce każdemu obywatelowi stworzyć takie warunki, które mu będą sprzyjać, które go uczynią zamożnym i wprowadzą na wyższy poziom zaopatrzenia się. I to jest jedynie słuszną drogą.

W naszej spółdzielni dniówka obrachunkowa wypadła w gotówce 6 zł 96 gr, a w zbożu 8 kilo i po 4 i pół kg kartofli prócz premii. Nie chcemy na tym poprzestać. Będziemy się o lepszą wydajność z hektara. Nasze roczne sukcesy

cesy napawała nas słuszną dumą. Teraz w naszej spółdzielni powstał taki zespół, który podjął uchwałę, że weźmie 1 hektar ziemi i będziemy próbować, abyśmy wciągnęli z niego jak najwyższy plon. Po próbach na tej ziemi buraków i ziemniaków.

Oto właśnie człowiek spółdzielni produkcyjnej dobrze rozumie, że jedynie przez współzawodnictwo pracy podnieśliśmy swoją stopę życiową. I w dalszym ciągu będziemy pracować tak, aby nasza spółdzielnia świeciła przykładem dla innych spółdzielni, abyśmy czuli się nie tylko współgospodarzami naszej spółdzielni, ale byli godni czuć się gospodarzami całego kraju, abyśmy swoje obowiązki wypełniali na czas i w terminie, aby nasza spółdzielnia nie porostawała w tyle. Oto nasze zadania.

Odpowiadam na pytania

W sprawie spółdzielczości produkcyjnej

OB. BRONISŁAW GRZEGORCZYK Z GROMADY BYTOW — WIES W POW. BYTOWSKIM ZAPYTUJE

czy każdy członek spółdzielni produkcyjnej ma prawo decyzji

we wszystkich dotyczących jej sprawach?

Odpowiedź jest tylko jedna. Tak! — członek spółdzielni produkcyjnej ma prawo zabierać głos i decydować we wszystkich sprawach dotyczących jego spółdzielni. Jest on przecież wraz z innymi członkami, współwłaścicielem, współgospodarzem spółdzielczego majątku.

W spółdzielni produkcyjnej istnieje i obowiązuje zasada demokracji wewnątrzspółdzielczej. Znaczący to, że każdy członek spółdzielni ma prawo wybierać władze spółdzielni i ma prawo być wybranym do władz. Ma prawo zabierać głos na zebraniach i swobodnie wypowiadać się we wszystkich sprawach. Ma prawo, a nawet obowiązek krytykować niedbalstwo czy nieudolność, bumelanctwo czy nieuczciwość.

Plan pracy i rozwoju spółdzielni, plan wydatków i inwestycji, podział dochodów itd. — wszystko to jest szeroko dyskutowane na walnym zebraniu, na którym każdy członek spółdzielni winien wypowiedzieć swoje zdanie. Każdy głos brany jest pod uwagę i właśnie walne zebranie decyduje w jakim kierunku będzie rozwijała się spółdzielnia, jakie środki użyje się na inwestycje itp.

Te wskazania członków spółdzielni, ustalone na walnym zebraniu, stanowią niezłomne prawo, które realizuje wybrany przez walne zebranie zarząd.

Każdy członek ma prawo kontrolować gospodarkę spółdzielczą. Może on sprawdzić czy dobrze i na bieżąco prowadzona jest księgowość, czy właściwie jest pielęgnowany żywy inwentarz, czy prawidłowo wykonywane są prace w polu itd. Jeżeli zauważy jakieś braki, niedociągnięcia czy nieporządki, może i powinien zwrócić uwagę członkowi spółdzielni wykonującemu daną pracę, oraz przewodniczącemu wżg. członkowi zarządu odpowiedzialnemu za tę gałąź produkcji.

W ten sposób każdy członek spółdzielni bierze aktywny udział w całokształcie życia spółdzielni i w sposób twórczy oddziałuje na całą jej gospodarkę.

Kurs szkolenia motorowego w Bobolicach

Gminny hufiec PO „SP” w Bobolicach zorganizował ostatnio wieczorowy kurs szkolenia motorowego. Na kurs uczęszcza 40 osób. Większość z nich to młodzież wiejska z pobliskich gromad oraz członkowie Ludowych Zespołów Sportowych.

Ogromne zainteresowanie się młodzieży motoryzacją uwidacznia się szczególnie w czasie seminariów z przerobionego tematu. Większość od powląda wtedy na stopnie bardzo dobre i dobre. Kurs ma już swoich przodowników nauki. Są nimi przodownik pracy tokarz z boboliczkiego POM-u Stefan Muzyczuk, ZMP-owcy Grochulski, Pawlak i Mułnik oraz niezorganizowany Marian Wieteska.

Kursiści nie tylko interesują się przerabianymi zagadnieniami. Przed wykładami i po wykładach biorą intensywny udział w życiu świetlicowym, a zespół redakcyjny wydaje systematycznie gazetkę ślenną.

Kurs i prowadzone na nim wykłady teoretyczne i zajęcia praktyczne przyciągają młodzież i zbliżają ją do „SP”. Młodzież wiejska z zapalem zdobywa na nim wiedzę z zakresu motoryzacji aby móc ją potem zużytkować u siebie w gromadzie.

Józef Czermak
Korespondent „Głosu”

Zakład jest nieduży. Praca przebiega w nim bez większych zakłóceń. Plany są zawsze, nawet przy największych trudnościach wykonywane. Załoga wytrwale i ambitnie realizuje swe zadania produkcyjne i podjęte zobowiązania.

Napisa przy wejściu objaśnia: Kieleczygłowskie Zakłady Przemysłu Drzewnego.

Z bramy zakładu co kilka godzin wyjeżdżają furmanki, wiozące na stację produkcyjne tutaj wozy gospodarskie, pomorskiego typu. Wykonane sprawnymi rękami kolodziejów i kowali wędrują one za pośrednictwem Centrali Handlowej do naszych spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów jako widomy znak spójni miasta z wsią. Robotnicy kieleczygłowskie dostarczają wsi wozów, które są robotnikom plodów rolnych. Są to dwie strony tego samego zagadnienia — sojuszu robotniczo-chłopskiego.

W tartaku, kuźni i kołodziejni tętni mocne, fabryczne życie.

Stukot młotów nie ustaje nawet wtedy, gdy rozmawiały z robotnikami o ich największe bolączce — o braku punktu sprzedaży mleka w Kieleczygłowie i związanej z tym trosce o najmłodszych. Robotnicy interweniowali, prosili radę narodową i inne instytucje, ale

Największą ich troską jest plan

nie pomogło. Punktu sprzedaży mleka dotychczas nie uruchomiono.

To na marginesie. Istotną troską załogi jest jednak co innego, mianowicie — nieregularna dostawa żelaza, opóźniająca często montowanie wozów. W takich wypadkach grozi im się zapas części, które potem trzeba w ciągu kilku dni zmontować, przy czym rytmiczność produkcji nie może być oczywiście zachowana. Robotnicy denerwują się. Zawsze przecieć wykonywali plany i nadal chcą je przedterminowo wykonywać. Świadczą o tym np. zobowiązania podjęte dla poparcia uchwały Rządu z dnia 3 stycznia. A tymczasem opieszała dostawa żelaza powoduje poważne zakłócenie w produkcji.

Trzeba zatem, aby dostawca surowców ściśle przestrzegał terminów dostarczania żelaza.

Kieleczygłowskie Zakłady należą do tych, w których nie ma ani jednego robotnika, nie wykonującego normy. Średnie przekroczenie normy w dziale drzewnym i metalowym wyniosło tutaj w 1952 r. 165 proc w tartaku zaś — 120 proc.

Pracując w trudnych warunkach, przy niepełnym zatrud-

nieniu, w ciągłej walce o regularne dostawy żelaza, dyrekcja wraz z organizacją partyjną i radą zakładową, która ma tutaj duże zasługi, zwłaszcza, jeśli chodzi o dyscyplinę pracy, potrafiła stworzyć w zakładzie atmosferę nieustannej bitwy o plan.

Każdy zapytany robotnik odpowie wam z dumą — my zawsze plany wykonujemy. Mamy swoją robotniczą ambicję i plan jest naszą największą troską. Nie ma w tych słowach przesady. Te wozy gospodarskie, idące z Kieleczygłowskich Zakładów do wsi naszego kraju, są żywą treścią ich życia. I kiedy na przykład brak śrub hamuje montaż wozów, wówczas robotnicy sami szukają rozwiązania — przerabiają śruby z rewanentów, dostosowują je do potrzeb, aby tylko plan „szedł”, byleby nie stać z założonymi rękami.

Prócz warsztatów naprawy, wszystkie działy produkcyjne biorą udział w socjalistycznym współzawodnictwie. Pracując na akord, stale podnosząc swoją wydajność pracy, załoga wygospodarowała po raz pierwszy od czasu uruchomienia zakładu, fundusz zakładowy, uzyskany z obniżki kosztów własnych, a prze-

znaczony na dalszy rozwój współzawodnictwa pracy.

Można śmiało powiedzieć, że zakład radzi sobie jak umie i sam przewyższa trudności, nie znaczy to jednak, że pomoc ze strony związków zawodowych i innych instancji niezbędnych nie jest mu potrzebna. Przeciwnie, przewodniczący rady zakładowej Józef Kunkeł uskarża się na niedociągnięcia, z którymi sam nie zawsze potrafi sobie poradzić.

Ważny na przykład współzawodnictwo pracy. Wszystko wskazuje, że ruch ten dotrzał na tyle, aby przejść do wyższej jego formy — współzawodnictwa zespolowego. Tymczasem w Kieleczygłowskich Zakładach nikt dotychczas o tym nie pomyślał, a przecież realnych przeszkód w stworzeniu brzygd produkcyjnych nie ma.

Albo sprawa taka jak oszczędzanie wyników pracy. W całym zakładzie nie ma tablic ani wykresów, które obrazowałyby przebieg współzawodnictwa i podawałyby wskaźniki wzrostu wydajności pracy. Podobno w krosie takie leżą gdzieś w biurkach, a winny przecież być wyświetlone w fabryce. Załoga chce wiedzieć kto pracuje do brzo, kto nallentel, aby dyletanci nallenteli również.

Przewodzą osłagnięcie załogi Kieleczygłowskich Zakładów

tkiw w tym, że dyscyplina pracy jest tutaj przestrzegana bardzo mocno. Robotnicy wymagają jej od siebie wzajemnie i pracują według zasady — żadna stracona minuta czasu nie powraca. A rezultat? — Znikoma liczba spóźnień, wyeliminowane do minimum niesprawnie działające nieobecności. Na przestrzeni dwóch lat: 1951 do 1953 nie było ani jednego wypadku potrącenia zarobku za opuszczenia roboczości. Udzielono tylko kilku upomnień za spóźnienie.

Rada zakładowa przestrzega dyscypliny, w czym spotyka się z pełnym zrozumieniem ze strony załogi. Elektryka Gajda, zatrudniony przy silowni załoga wykłaga jako bumelanctwo (jedynego zresztą w zakładzie) za to, że z lekkim sercem opuścił w dniu 27 grudnia dzień pracy i poszedł się bawić. Spotkał się jednak z nagana i surowa drwina towarzyszy, którzy nie wybaczą nikomu lekceważącego stosunku do pracy.

W ten sposób Kieleczygłowskie Zakłady Przemysłu Drzewnego wychowują załogę w duchu socjalistycznego stosunku do pracy, osłagając coraz lepsze wyniki produkcyjne. Załoga ta postawiła sobie za cel: w dniu 27 grudnia dzień pracy i poszedł się bawić. Spotkał się jednak z nagana i surowa drwina towarzyszy, którzy nie wybaczą nikomu lekceważącego stosunku do pracy.

Irena Lubońska

Najlepsi bokserzy na obozie w Sopocie

Od połowy stycznia najlepsi bokserzy zgromadzeni są w Sopocie na I obozie kondycyjno — szkoleniowym dla kadetów do reprezentacji Polski, przed mistrzostwami Europy w boksie.

Na obozie trenerzy dużo uwagi poświęcają ćwiczeniom kondycyjnym — sprawnościowym i sparringom.



Na zdjęciu: Bokserzy w czasie zbiórki przed treningiem, na pierwszym planie trener Szlam.



Na zdjęciu: Kukier (CWKS) sparruje z Murawskim (Gwardia Lublin).

(Fot. — CAF)

Jerzy Szykowny — pierwszy w pracy, pierwszy w sporcie

— Mydło toaletowe poproszę...
— Dla mnie pastę do zębów...
— Czy jest „Fantazja”...

Kupujących jest wielu. W drogerii MHD, sklep Nr 23 w Koszalinie, ożywiony ruch panuje niemal przez cały dzień. Mimo to z twarzy obu młodych sprzedawców — Jerzego Szykownego i Witolda Kunieja nigdy nie znikają uprzejmy uśmiech, którym witają i żegnają kupujących. Przeciwnie, im więcej klientów, tym bardziej obaj epięszą się, aby jak najszybciej i jak najsprawniej obsłużyć wszystkich. Nie też dziwnego, że każdy kupujący wychodzi ze sklepu zadowolony, zarówno z obsługi jak i z zakupionych towarów. Warto tu dodać, że sklep dzięki staraniom kierownika ob. Wolniewicza jest zaopatrzone w bogaty asortyment towarów, a czystość i uprzejma obsługa młodej załogi dopełniają zadowolenia.

W skrzynce konkursowej, sporządzonej reklamą obu młodych pracowników pozostało już niewiele miejsca. Większość kupujących, zdając sobie sprawę ze znaczenia konkursu zorganizowanego przez redakcję „Głosu Koszalińskiego” o tytuł przodującego sprzedawcy i przodującego zespołu sklepowego wrzuca tutaj swe kupony.

— Często — mówi ob. Szykowny korzystając z chwilowego wypożyczenia — zdarza się, że klient po zakupieniu potrzebnych mu artykułów kupuje w kiosku „Głos” i po chwili wraca z wypełnionym kuponem. W ten sposób ludzie odwiedzają się nam za dobrą obsługą.

To i plan wykonuje się chyba przed terminem?

— Oczywiście. Plan z zasady realizujemy z nadwyżką, a w styczniu już dnia 25 rozpoczęliśmy pracę na konto lutego.

Przyznać trzeba, że drogeria jest polzona na bardzo dobrym punkcie — mówi dalej ob. Szykowny — ale o niezbyt wielu klientach decyduje przede wszystkim postawa załogi, zaopatrzenie sklepu, czystość, estetyczna wystawa, no i sama obsługa. Grzeczność wobec klienta niejednego z nich zachęca do odwiedzin naszego sklepu.

Trochę nieprzyjemnie chwalić się samemu — mówi z uśmiechem nasz rozmówca — ale mogę śmiało stwierdzić, że dotychczas żaden z kupujących nie miał do nas pretensji. Niedawno oddaliśmy do Dyrekcji książkę żądań, zapisaną wyrazami uznania. To dla nas cenna nagroda za pracę.

Jeszcze przed uchwałą to zdarzało się, że brakło tych albo innych artykułów. Ktoś rzucił plotkę i gosposie rzuciły się dziesiątkami na określony towar. W ciągu jednego wieczoru same koszałinanki potrafiły wykupić cały jego zapas. No i potem — rzecz jasna — musiało go zabraknąć na jeden, albo dwa dni — (tłumaczy dalej ob. Szykowny. — Ale teraz kiedy każdy kupuje tyle ile potrzebuje i to co mu jest niezbędne, takie braki nie istnieją. My też często radzimy co wybrać i tak „w przykładzie z klientem” i nam idzie łatwiej pracą i kupujący są zadowoleni. A przecież właśnie o to chodzi, — kończy, wracając za ladę aby obsłużyć wchodzącą klientkę.

Nie każdy nawet ze stałych klientów sklepu MHD Nr 23 poznałby ob. Szykownego na stadionie. Ubrany w obelisy stroj sportowy, albo dresy, niezbyt przypomina sklepowego w długim białym fartuchu. Pozostałe jednak jedna cecha: uprzejmość wobec kolegów oraz żywy charakter.

Jurek Szykowny ze sportem zapoznał się nie tak dawno, w maju ub. r. Na boisku „wielkoni” go dwaj koledzy — J. Czyszewski i W. Sajkowski. Obaj dobrzy sportowcy, niejednokrotnie dawali mu wskazówki jak należy trenować. Korzystając z ich rad, dzięki systematycznemu treningowi, w krótkim czasie Szykowny osiągnął szereg dobrych rezultatów. Najbardziej interesowały go sprinty. Z „czwartego” do sztafety, Jurek szybko awansował na czółowego sprintera okręgu uzyskując regularnie czas poniżej 12 sek. na 100 m. Najlepszy jego wynik na tym dystansie 11,5 sek. nie zadowala jednak ambicioznego zawodnika. W snuciu planów nie przeszkadza niedawna operacja ściepki kłaski. Będzie musiał rozpocząć trening z opóźnieniem — mówi on — straciłem także cały sezon zimowy, ale postaram się nadrobić brak. Polubiłem sport i już go nie porzucę. Dzięki treningowi na boisku praca idzie mi dużo łatwiej. No i — kończy rozmowę — do dyplomu przodownika pracy, jaki otrzymałem będąc ekspedientem w drogerii PSS „Plonier” chcę dołączyć kilka dyplomów za osiągnięcia sportowe. Pierwszy w pracy, pierwszy w sporcie, to przecież hasło jakim my, młodzi, powinniśmy się kierować.

Fa-la

GŁOS SPORTOWCA

TYGODNIOWY DODATEK „GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO,”

6 (13)

Poniedziałek, 9 lutego 1953 r.

Rok II

Aby organizacja ZMP-owska stała się politycznym kierownikiem naszego ruchu sportowego

Uchwała Biura Politycznego KC naszej Partii z września 1949 roku w sprawie rozwoju kultury fizycznej i sportu postawiła przed naszą organizacją, Związkiem Młodzieży Polskiej, bardzo poważne zadania. Uchwała wskazuje bowiem, że praca nad rozwojem WF i sportu winna stanowić bardzo poważną, nieodłączną część naszej działalności organizacyjnej i wychowawczej. Młodzież ZMP-owska winna przodować w walce o upowszechnienie kultury fizycznej i jej ideologiczne oblicze. Czy te zadania organizacja nasza potrafiła należycie realizować? Niestety nie. W wielu instancjach sprawa kultury fizycznej jest wyraźnie niedoceniana, a co gorsze — często lekceważona.

ZMP-owcy, zarówno w zakładach produkcyjnych i przedsiębiorstwach miejskich jak i na wsi, żywo interesują się rozwojem sportu, jednak już zarządy gminne nie przejawiają żadnej prawie troski o swych młodzieżowych działaczy sportowych. Jeszcze gorzej jest w zarządach powiatowych ZMP, dla których sport jest pojęciem zupełnie obcym.

Brak troski zarządów powiatowych i gminnych, a więc brak zainteresowania sportem ze strony organizacji ZMP-owskiej jest w znacznej mierze przyczyną słabego rozwoju ruchu sportowego w naszym województwie. Musi więc tu nastąpić jak najszybszy oczekiwany przełom. Organizacje

ZMP-owskie i ich zarządy muszą zrozumieć, że praca nad upowszechnieniem wychowania fizycznego jest nierozdzielnie związana z wychowaniem młodzieży pokolenia w duchu socjalistycznym, że praca ta ma doniosłe znaczenie dla wzmocnienia siły obronnej naszej Ludowej Ojczyzny.

Szczególnie troskliwą opieką otoczyć trzeba wychowanie fizyczne i sport tam, gdzie przebiega na wstępnym etapie frontu walki o przeobrażenie jej struktury z drobnotawrowej na socjalistyczną. Chodzi tutaj o zakładanie, umacnianie i rozwój LZS-ów w spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach. Dotychczas zagadnienie to nie było należycie rozpracowane. Ludowe zespoły sportowe w wyniku słabej pracy ZSCh na odcinku sportu, a później rady wojewódzkiej i rad powiatowych LZS, powstawały żywiołowo.

Obecnie np. mamy w naszym województwie 330 ludowych zespołów sportowych, w tym 76 w PGR-ach, 78 — w spółdzielniach produkcyjnych i 4 w POM-ach. Pozostałe zespoły zostały utworzone w gromadach indywidualnych.

Gdyby instancje ZMP-owskie potrafiły tak pokierować pracą tych zespołów, aby stały się one aktywną transmisją wytycznych naszej partii na wsi, to moglibyśmy wtenczas stwierdzić, że osiągnięto nader ważny sukces w pracy z wielkimi sportowcami. Tak jednak nie jest. Zespoły są w większości oderwane od życia politycznego. Instruktorzy WF instancji ZMP-owskich, przedstawiciele PKKKF oraz rad powiatowych zrzeszenia LZS za mało przebywają w terenie, nie pracują z młodzieżą, nie otaczają jej należytą opieką.

A przecież możliwość rozszerzenia opieki ZMP nad sportem są ogromne. Zainteresowanie licznych ZMP-owców rozwojem ruchu sportowego jest przecież duże.

Albo jeśli mówimy już o możliwościach, to możemy na przykład akcję łączności między wsią. Należałoby wysłać ekipy sportowe nie tylko do gromad czy spółdzielni, gdzie istnieją już zespoły sportowe, ale przede wszystkim na tereny najbardziej zaniedbane pod względem sportowym. Ekipy łączności winny tworzyć nowe zespoły, a potem dbać o ich należyty rozwój.

Zakładając nowe zespoły sportowe i ustawiając ich kierunek działalności trzeba mieć

Płkarki zwyciężają w turnieju... siatkówki

W Koszalinie odbyły się ostatnie eliminacje powiatowe w siatkówkę kół sportowych ZS Spółzła. Na starcie stanęły drużyny trzech kół: przy Centrali Miesnej, przy Centrali Skór Surowych i przy Koszalińskich Zakładach Miesnych. Ta ostatnia drużyna składała się wyłącznie z piłkarki pierwszego zespołu koszalińskiej Spółni grającego w klasie wojewódzkiej. Piłkarki wykazały, że przy słabej potrafiła sobie radzić również dobrze jak na boisku piłkarskim. Zajął on zdecydowanie pierwsze miejsce pokonując swych przeciwników z koła przy Centrali Miesnej w stosunku 15:1 i 15:4 oraz Centralę Skór Surowych 15:12 i 15:7. Tym samym zakwalifikował się on do rozgrywek finałowych Spółni na szczeblu wojewódzkim, które odbędą się 15 bm.

(ac)



Międzynarodowy turniej szachowy w Bukareszcie

W rozgrywanym w Bukareszcie międzynarodowym turnieju szachowym dogrywa no odłożone partie z poprzednich rund.

Reprezentant Polski Sliwa i Filip (CSR) nie wznowiają gry uznali się za pokonanych w odłożonych partiach z Bolesławskim (ZSRR). Ponadto Sliwa odniósł zwycięstwo nad Filipem (CSR) i zremisował z Belgem — O'Kelly i Węgrem Barczą.

Trojanescu (Rumunia) uznał się za pokonanego w partii ze Spasskim (ZSRR), a Tolusz (ZSRR) i Milew (Bulgaria) bez wznowiania gry zgodzili się na remis. S. Szabo (Rumunia) odniósł zwycięstwo nad Gombklem (Anglia) i Bardą (Norwegia). Milew (Bulgaria) wygrał z Radulescu (Rumunia), a Barda (Norwegia) pokonał Reichera (Rumunia).

Po VIII rundach prowadzą: Bolesławski (ZSRR) i L. Szabo (Węgry) — po 6 pkt.

Tolusz (ZSRR) i S. Szabo (Rumunia) mają po 5,5 pkt. Radzieccy szachiści Smysłow, Petrosjan i Spasski oraz Węgler — Barcza — po 5 pkt. Mistrz Polski — Sliwa zdobył w VIII rundach 4 pkt.

O Puchar CRZZ w siatkówce

W ub. sobotę i niedzielę odbyły się w Zasadniczej Szkole Metalowo-Budowlanej w Koszalinie rozgrywki ZS Ogniwo w piłce siatkowej o Puchar CRZZ na szczeblu powiatowym. W rozgrywkach startowało 7 drużyn, w tym 2 żeńskie.

Pierwsze miejsce w siatkówce żeńskiej zajęła drużyna koła sportowego przy Narodowym Banku Polskim, zwyciężając zespół koła nauczycielskiego 2:1.

W wyniku eliminacji do finału weszły: zespół NBP, Woj. RN II i koła nauczycielskie. Siatkarze NBP weszli do finału bez walki, gdyż trzecia drużyna koła przy Prez. Woj. RN nie stawiała się do rozgrywek. Również i drużyna tego koła nie wzięła udziału w spotkaniach. W drugim spotkaniu koło nauczycielskie pokonało zespół z Zakładów Gospodarki Komunalnej w stosunku 2:0, zaś w trzecim, Bank Rolny przegrał z Woj. RN II — 0:2.

W spotkaniach finałowych triumfował Woj. RN II pokonując NBP i koło nauczycielskie w identycznym stosunku 2:0.

W meczu o drugie i trzecie miejsce koło nauczycielskie zwyciężyło NBP w stosunku 2:0.

Organizacja zawodów, powierzona kołu nauczycielskiemu, bez zarzutu. Sędziowali na zmianę Thomas, Puczyński, Zagórski i Lemarczyk. Zainteresowanie zawodami słabe.

Działaczu sportowy pamiętaj!

**Akcję zdobywania
odznak SPO
należy prowadzić
systematycznie
przez cały rok**

Ponad 800 posiadaczy SPO i BSPO w LZS-ach

W ub. roku, członkowie Ludowych Zespołów Sportowych naszego województwa zdobyli ogółem 886 odznak SPO i BSPO. Liczba ta nie jest ostateczna, gdyż jeszcze nie wszystkie powiaty nadesłały sprawozdania z przebiegu realizacji zadań w dziedzinie zdobywania odznak. Np. powiat człuchowski nie zameldował jeszcze o zdobyciu chociażby jednej odznaki, mimo, że sportowcy więcej tego powiatu brali również udział w próbach na odznakę.

Najlepiej liczbowo wypadł powiat słupski, w którym „elzestacy” zdobyli 154 odznaki, w tym 89 BSPO.

Słabo natomiast wygląda zdobywanie odznak przez członków LZS-ów. Na 886 zdobytych odznak tylko 143 są dziełem sportowców wielkich.

Rada Wojewódzka oraz Powiatowe i zespoły winny bardziej interesować się rozwojem sportu wśród dziewcząt i kobiet na swym terenie.

Jak nas informuje Rada Wojewódzka LZS, plan tego zrzeszenia na województwo koszalińskie wynosił 820 odznak, a nie jak podawał WKKE — 1247 odznak. Tak

Rekordy świata Zybiny i Junka zatwierdzone

Międzynarodowa Federacja Lekkoatletyczna IAAF zatwierdziła dwa rekordy świata ustanowione przez zawodników radzieckich — Zybina i Junka.

Junk w 1951 r. ustanowił rekord świata w chodzie na 15 km, wynikiem 1:08.08, a Zybina na Igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach pobila rekord w rzucie kulą — 15,28 m.

Należy zaznaczyć, że w r. 1951 lepszy wynik od zatwierdzonego rekordu uzyskał w chodzie na 15 km zawodnik Łotewskiej Republiki Radzieckiej Liepaskals — 1:06.33, a po Olimpiadzie Zybina również poprawiła swój rekord światowy, osiągając doskonały wynik — 15,42 m.



Ludzie pracy z całego kraju spędzają wczasy zimowe w pięknie położonych miejscowościach w Tatrach, Beskidach i Karkonoszach.

Na zdjęciu: Wczasowicze z domu „Krokus” w Szklarskiej Porębie wracają z wycieczki narciarskiej. Grupy prowadzi Halina Grygala i Stanisław Sadowski.

(Foto — CAF)

Przed II Raidem Narciarskim PTT-K

Jedną z najbardziej masowych imprez organizowanych w r. 1953 przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze będzie II Ogólnopolski Raid Narciarski.

Uwaga sportowcy!

Z dniem 1 lutego przy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Koszalinie został powołany do życia Miejski Komitet Kultury Fizycznej.

Brak tej ważnej placówki na terenie naszego miasta dawał się mocno we znaki działaczom i sportowcom Koszalina. Nowozałożony MKKF niewątpliwie pomoże znacznie zrzeszonym i kołom w pracy nad upowszechnieniem kultury fizycznej.

Wszelkie sprawy związane z zagadnieniami sportowymi naszego miasta należy kierować do MKKF, gmach Prezydium MRN, pokój 30, I piętro.

W raidzie tym, który przeprowadzony zostanie na terenie Beskid Śląskich w dniach 12-15 bm, wezmie udział 500 drużyn tj. 3000 osób z całego kraju.

Uczestnicy II Ogólnopolskiego Raidu Narciarskiego, obok umiejętności turystyczno-sportowych, będą również musieli wykazać się pracą społeczną.

Uczestnicy Raidu na punktach etapowych wygłaszać będą pogadanki dla miejscowej ludności na temat budowy planu letniego. Np. robotnicy Nowej Huty podzielią się z miejscową ludnością wiadomościami dotyczącymi budowy tego socjalistycznego miasta, górnicy opowiedzą o pracy w kopalni, hutnicy — w hutach, a warszawscy murarze o budowie nowej Warszawy.

Prace organizacyjne II Ogólnopolskiego Raidu są w pełnym toku. Poważne trudności sprawia załatwienie na ostatek w Beskidach gwałtowna odwilż. W związku z tym, powstała konieczność zmiany niektórych tras. Do 10 bm, prace te zostaną zakończone. Szczególną uwagę zwrócono na zagwarantowanie bezpieczeństwa. Na każdym punkcie etapowym zapewnią opiekę lekarską oraz przygotowane 19 punktów ratowniczych, które dysponować będą 70 doświadczonych pracowników z Górnego Pogotowia Ratunkowego.

List do Redakcji

LZS w Sławoborzu zerwał z bezczynnością, ale... sport to nie tylko piłka nożna

DROGA REDAKCJO!

Nasz LZS w Sławoborzu dotychczas, tj. do stycznia br., nie przejawiał prawie żadnej działalności. Dopiero na pierwszym, tegorocznym zebraniu, członkowie zespołu po skrytykowaniu swej pracy i po szczegółowej analizie popełnionych błędów oraz możliwości rozwoju zespołu, postanowili ożywić LZS. Zaraz na zebraniu zaprojektowaliśmy zorganizowanie dwóch zabaw tanecznych, 2 występów artystycznych oraz zbiórki złomu i szmat co nam zapewni fundusze na zakup sprzętu sportowego. W ub. tygodniu urządziliśmy zabawę, z której dochód 2478 zł przeznaczyliśmy na sprzęt — buty piłkarskie. Zebraliśmy także 300 kg szmat, pracowaliśmy przy wyładunku węgla i złomu. Za ostatnie prace zarobiliśmy już 500 złotych. Te sumy również przeznaczyliśmy na buty piłkarskie. 15 i 22 bm. organizujemy zaplanowane występy artystyczne. Obecnie opracowujemy także plan pracy nad przygotowaniem stadionu — boiska do sezonu letniego.

Pracujemy jak możemy, ale dotąd nie mamy żadnej pomocy. Dotychczas co prawda nie zwracaliśmy się do KG PZPR w Sławoborzu, ale Rada Powiatowa LZS w Kołobrzegu winna nam przyjść z pomocą. Chcielibyśmy zorganizować sekcję tenisa stołowego. Zwróciliśmy się do Rady Wojewódzkiej z prośbą o przydzielenie jednego ze stołów będących w posiadaniu Rad. Skierowano nas do Rady Powiatowej — na „drogę służbową”. Boimy się jednak, że zanim otrzymamy ten stół minie zima i wtedy wszyscy będą chcieli grać w piłkę nożną, albo siatkówkę.

Prosimy Drogą Redakcję o „przyspieszenie” rozdziału tych stołów.

Przyrzekamy, że dołożymy wszelkich starań, aby sport w Sławoborzu stanął na właściwym poziomie.

Członkowie LZS Sławoborz
Tadeusz Potocki
Ryszard Zakrzewski
Marlan Mroczek
Ignacy Zarzycki
DRODZY KOLEDZY!

Wasz list przeczytaliśmy z pełnym zadowoleniem. Cieszy

my się bowiem, że zerwaliście z bezczynnością i przystąpiliście do twórczej pracy. Wasze ślady plany rozwoju zespołu sportowego są oparte na zdrowych podstawach, a Wasz entuzjazm dowodzi, że potraficie postawić pracę zespołu na nogi. Bardzo dobrze wykorzystaliście możliwości zdobycia funduszy na zakup sprzętu sportowego.

Zrobiliście jednak poważny błąd, przeznaczając wszystkie pieniądze na buty piłkarskie. Wiele chyba, że wyposażenie dla piłkarzy jest kosztowne. Za te pieniądze moglibyście z powodzeniem zakupić większą ilość takiego sprzętu jak kostiumy sportowe do gry w siatkówkę czy koszykówkę, trampki, tenisówki, kule, dyski, oszczepy, granaty itp. Stojaki do skoków i tor przeszkód możecie zbudować własnymi siłami i bez pomocy fachowców. Wystarczy przegłaskać uważnie pisma sportowe. Tam znajdziecie wskazówki jak należy przystąpić do tego rodzaju pracy.

Musiele pamiętać, że w Sławoborzu są również dzweczka, które na pewno zechcą uprawiać sport. Może nawet pomagają. Wam one w pracach organizacyjnych, w zbieraniu złomu, organizowaniu zabaw, czy występów artystycznych.

Nie możecie więc przeznaczać wszystkich pieniędzy na zakup butów piłkarskich. Zaopekujcie się swymi kolegami i udostępniajcie im w jak największym zakresie sprzęt sportowy. Starajcie się, aby Wasz LZS rozwijał się wszechstronnie, a potem dopiero przystapicie do założenia sekcji piłkarskiej. Pamiętajcie, że sport to nie tylko piłka nożna, oraz, że Wasze koleżanki też chcą grać w siatkówkę, skakać, biegać i w ogóle — uprawiać sport w pełnym tego słowa znaczeniu.

Dziękujemy za list i życzymy jak najlepszych wyników w pracy.

Redakcja.

Do Rady Wojewódzkiej LZS:

Prosimy o jak najszybszy rozdział sprzętu sportowego jakiego posiada w swych magazynach. Nie wolno gromadzić sprzętu i czekać z jego rozdaniem całymi miesiącami. Młodzież wiejska chce uprawiać sport, i czeka na sprzęt który jest przeznaczony, jest jej własnością.

CWKS mistrzem Polski w hokeju

Na Torkach zakończyły się VII powojenne mistrzostwa Polski w hokeju. Tytuł mistrza zdobył po raz trzeci z kolei CWKS a wicemistrzem została Unia wyprzedzając Górnika lepszym stosunkiem bramek. Czwarto miejsce zajęła Gwardia.

W ostatnim dniu rozgrywek finałowych CWKS po emocjonalnej walce pokonał Górnika 5:2 (0:1, 1:1, 4:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Jęsek, Masłowski, Chodakowski, Bronowicz i Nowak po jednej, a dla Górnika Gansinier i Wróbel II.

Przez dwie tercje zespołem lepszym był Górnik, który naraził na bardzo ostre tempo i walcząc z niezwykłą ambicją. Górnik miał szereg okazji do zdobycia bramek jednak Gansinier i bracia Wróbelowie kilkakrotnie nie potrafili skierować krążka do pustej bramki.

Roz trzynastą minuty przyniosła

trzecia tercja, w której zdecydowanie przeważali goście. Ostatnie minuty gry należały znowu do Górnika, ale wynik 5:2 nie uległ już zmianie.

Ostatnie spotkanie mistrzostw rozegrane między Unią a Gwardią zakończyło się wynikiem zwycięstw Unii 14:3 (1:1, 6:0, 7:2). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Lewark 3, Korich 3, Burda 3, Gosiłyca 3, Kurowski i Prorok po jednej, dla Gwardii — Dąbzan 2 i Wisniewski 1.

Po rozegraniu spotkania Unia — Gwardia odbyła się uroczystość zakończenia mistrzostw, podczas której CWKS otrzymał puchar za zdobycie mistrzostwa a Unia za wicemistrzostwo.

Końcowa tabela rozgrywek finałowych przedstawia się następująco:

1) CWKS — 3 gry, 6 pkt, 11 br. 2) Unia — 3 gry, 3 pkt, 11 br. 21:14, 3) Górnik — 3 gry, 3 pkt, 11:10, 4) Gwardia — 3 gry, 0 pkt, 7:28.

Botwinnik zdobył tytuł szachowego mistrza ZSRR

Dogrywka odłożonej ostatniej VI partii meczu szachowego o tytuł mistrza ZSRR rozgrywanego między Botwinnikiem i Tajmanowem zakończyła się w 42 posunięciu wynikiem remisowym.

Tak więc szachowy mistrzostwo ZSRR zdobył po raz siódmy mistrz świata Mistrz Botwinnik. W turnieju o mistrzostwo Związku Radzieckiego, rozegranym w grudniu ub. roku Botwinnik i Tajmanow uzyskali jednakową ilość punktów. W decydującym meczu (6 partii) Botwinnik wygrał z Tajmanowem 2 partie, przegrywając 1 i 3 remisując.

Michał Botwinnik urodzony w 1911 roku rozpoczął grać w szachy mając 13 lat. Po raz pierwszy tytuł mistrza ZSRR zdobył w 1931 roku. W czasie swej bogatej w sukcesy kariery szachowej, zdobył on kolosalne doświadczenie, które pozwoliło mu opracować kilka doskonałych dzieł literatury szachowej.

Zima w Tatrach



Na zdjęciu: Fragment Doliny Kościeliskiej.

(Foto — CAF)

Zawody narciarskie

trzecie miejsce mając gorszy czas od Matiuszenkowa o 45 sekund. Czwarte miejsce zajął młody zawodnik Michał Mizukajew.

Równie poważne sukcesy osiągnęli młodzi narciarze w biegu na 30 km, gdzie Aleksiej Kuźniecowa zdobył szóste miejsce.

Odnalezienie młodych zawodników w masie innych nie sprawiło specjalnych trudności, gdyż każdy z nich miał na piersiach swój numer. Koło niewysokiego chłopca w granatowym swetrze stało już dużo ludzi. Na bluzie jego widniał numer „51”. To Paweł Kolczyn. Zebrali się od niego wszyscy narciarze i w jakich zawodach brał dotąd udział.

Paweł Kolczyn wyraźnie zmieszany niespodziewanym zainteresowaniem, odpowiada, że ma dwadzieścia dwa lata, że na nartach zaczął jeździć w Jarosławiu, gdy był jeszcze w szkole, a następnie w Instytucie Wychowania Fizycznego.

W roku ubiegłym wygrał z Matiuszenkowem. — Widać, że chłopak jest onieśmielony tym, iż nie ma o czym opowiadać. Jego kariera sportowa dopiero zaczyna się, a w biografii wypełniona jest na razie pierwsza strona.

To właśnie wywołuje wielką sympatię otoczenia i gdy Kolczyn przed startem zakłada narty — życzą mu wszyscy zwycięstwa.

Zaczynają startować numery początkowe. Zawodnicy stoją w oczekiwaniu swej kolejki.

Obok sędzięgo zatrzymał się mały, pyzaty chłopiec z widocznym numerem „22”. To Aleksiej Kuźniecowa, który również wzbudził duże zainteresowanie publiczności. Kuźniecowa jest rówieśnikiem i przyjacielem Kolczyna. Wychował się w kołchozie im. Timiriaszewa. Kolchoz ten słynie z dobrych narciarzy. Stamtąd właśnie pochodzi Polina Gostincewa, jedna z czołowych narciarek. Teraz poznajemy jej wychowanka Aleksieja Kuźniecowa.

Obecnie zwrócone są na niego oczy wszystkich widzów i sędziów. Nabierając szybkiego rozmachu lekko uchodzi naprzód wymachując swobodnie rękami. A za nim śpieszą z boku liczni kibice. Nie brak wśród nich i ludzi starszych, dla których narty są ulubionym wypoczynkiem. Jest też i grupa młodzieży wraz ze swymi trenerami, którzy jadą wzdłuż trasy, aby poznać technikę i taktykę najlepszych zawodników. Śpieszą również z plecakanami przedstawiciele klubów sportowych,

przyjaciele i koledzy zawodników, aby na trudnych odcinkach trasy dać im się coś napić i powiadomić ich o czasie, jaki dotychczas uzyskali.

Przed naszymi mistrzami stoi obecnie jedno zadanie — wykazanie najlepszej orientacji i szybkości. Muszą starać się, by przebiec 18 km w ciągu jednej godziny, a 50 km w trzech godzinach. Wynik taki nie każdy potrafi osiągnąć, na przykład Matiuszenkowi tylko raz udało się przebiec 50 km w 2 godz. 50 minut i do tej pory nikt nie może mu w tym dorównać. Najlepszy wynik w biegu na 18 km miał Fedor Terentiew — 1 godz. 1 min.

Do tego, aby uzyskać dobre wyniki, aby rozwinąć maksymalną szybkość — prowadzi tylko jedna droga: doskonała technika, opanowanie stromej podejścia, strome zjazdy, lasy i pola.

Zawodnicy od samego startu rozwijają wielką szybkość. Szybko pokonują góry, ostre zjazdy, z całych sił odpychając się kijami.

Na każdym odcinku muszą stosować inną technikę jazdy, najbardziej odpowiednią. Na wielkiej przestrzeni rozpala się zacięta walka, którą śledzą miłośnicy sportu.

Za Aleksiejem Kuźniecowa i Pawłem Kolczynem podążają groźni przeciwnicy: Terentiew, Matiuszenkow i Ollaszew. Jednak nie zraża to młodych. Na trzydziestym kilometrze Kolczyn ma najlepszy czas, a kibice krzyczą z całych sił: „Wyprzedził Matiuszenkova o 13 sek.”

W tym czasie ze startu ruszają nowi zawodnicy: Smirnow, Bulakow i Borym.

Na starcie pozostają coraz mniej zawodników i widzów, którzy stopniowo rozchodzą się po trasie, ale gdy tylko zbliża się do finiszu kilku pierwszych zawodników — widzowie zjawiają się znowu.

Z daleka ukazała się drobna, zgrabna chłopięca postać, która przybliżyła się do mety coraz szybciej.

— Kto to? — Teraz już można rozpoznać numer — to Aleksiej Kuźniecowa, który wystartował jako dwadziesty drugi, a pierwszy finiszuje. Uzyskał czas — 1 godz. 10 min. 33 sek.

Następny finiszuje Paweł Kolczyn. Stopery pokazują 1 godz. 7 min. 58 sek.

Matiuszenkow nie udało się zwyciężyć młodego przeciwnika. Tym razem przegrał. Tylko Ollaszew uzyskuje lepszy wynik — 1 godz. 6 min. 58 sek.

Paweł Kolczyn zajął drugie miejsce.

Tak zakończyły się pierwsze zawody w nowym sezonie zimowym.

Przed nami jednak wiele jeszcze ciekawych spotkań i na pewno nierzaz jeszcze pojawią się nowe nazwiska młodych zawodników.

W. Wiktorow
(„Ogoniok”)

W dniu zawodów, podmiejskie pociągi podobne są do transportów narciarskich. Wagony wypełnione nartami. Wszędzie tylko narty i narty; w przejściach, przy ścianach, na półkach i na podłodze. Na start jadą nie tylko zawodnicy, ale i kibice.

Kibice narciarski — to specjalnego rodzaju miłośnicy sportu. Aby obserwować biegi długodystansowe musi przenosić się z miejsca na miejsce wzdłuż całej trasy. Ponieważ długie biegi po głębokim śniegu są bez nart zupełnie niemożliwe, kibice wcześniej zapoznają się z trasą i numerami zawodników i pedzą w te miejsca, gdzie walka może być najbardziej zawiła, gromadzą się na najtrudniejszych odcinkach zjazdowych i przy najbardziej ostrych wirażach. Tam oczekują na swych ulubionych zawodników, a następnie przechodzą na inne miejsca, by nie przepuścić żadnych ciekawych momentów. Dlatego też przy liście zawodników biorących udział w biegu na 18 km było nielennie ludno niż w pociągach.

Start narciarski ma swoje osobliwości. W biegach start zajmuje minimalną część — jeden moment. Wystrzał sędziego i wszyscy zawodnicy ruszają naprzód. W sporcie narciarskim start z zasady jest inny. Zawodnicy startują w odstępach półminutowych. W zawodach tych brało udział 180 narciarzy i dlatego start trwał 90 minut.

Mogłoby się wydawać, że głęboki śnieg utrudniał widok drogi, a długi czas startu — obserwację zawodów. Kibice przed nart zaopatrzeni są w stopery, dlatego doskonale orientują się w zawodach i nieomylnie potrafili przewidzieć zwycięstw zawodników.

Nazwiska ważniejszych pretendentów do zwycięstwa są dobrze znane amatorom narciarstwa, którzy przed startem zebrał się przy spisach z numerami uczestników. Co chwile padają pytania: „Jaki numer ma Ollaszew? A Matiuszenkow? A Borym bierze udział?”

Zawodnicy ci przez kilka lat z rzędu odnosili zwycięstwa, wszyscy więc spoglądają zdziwionym wzrokiem, gdy jakiś młody człowiek w lekkiej flanelowej bluzie i czapce narciarskiej, działo nasunionej na bakier niecierpliwie pyta. — A gdzie Kolczyn? Paweł Kolczyn? Jaki numer?

Jakieś nowe nazwisko nieznane dla ogółu, a młodzieńcze wypływa jeszcze o inne, również obce.

— Kuźniecowa ma numer dwadzieścia drugi — mówi wpisując to do notesu. Bulakow słó czterdzieści dwa.

— Kto to jest? — Młodzień z zbiorowej — pyta drugi chłopak i dodaje z zachwilem: — No, zdrowo jadą — dodają dziś werwy tym zasłużonym!

Trzech młodych zawodników — Kolczyn, Kuźniecowa i Borym po raz pierwszy weszli do reprezentacji kraju i biorą udział w zawodach razem ze sławnymi narciarskimi ubiegłymi zimy. Niespodzianie dla wszystkich — mocno postanowili zdobyć pierwsze miejsca.

Władimir Bulakow zwyciężył znanego narciarza Walentina Matiuszenkova tylko o 30 sekund. Paweł Kolczyn uzyskał